

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITIEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metel i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Do godz. 6-jej niebierają i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8	4	2	70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10	5	2,50	84
ZAGRANICĄ	16	8	4	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ

Nadesłane za wiersz petitory w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pozycjach państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rub. Reklamy za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitory lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsza 20 kop. Ogłoszenia w niedzielny numerze o 25 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opl. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę

na kwartał II
na półrocze I
na rok 1914.

EDWARD JAKA-BYKOWSKI
Obywatel ziemski powiatu Bobrujskiego,
w przejeździe przez Mińsk, po krótkich cierpieniach zmarł w Bogu dnia 5 (18) kwietnia r. b.
w wieku lat 82.
Pogrzeb odbędzie się w Mińsku.
Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

PIOTR ŁABUĆ
po ciężkich cierpieniach opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Bogu dnia 5-go kwietnia w Czerwonym-Dworze w wieku lat 73.
Nabożeństwo żałobne a następnie złożenie zwłok na Czerwonodworskim cmentarzu odbędzie się 10-go kwietnia.
O czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych stronkani
Żona, córki, syn i zięć.

HENRYK MOŚCICKI.
Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi
TOM I-SZY
1772—1800
ze 165 ilustracjami w tekście, 2 barwnymi tablicami i mapą trzech rozbiórów Polski,
OPUŚCIŁ PRASĘ
i jest do nabycia w Administracji „Dziół Porozbiorowych” w Wilnie, prosp. 8-to Jerski № 28 oraz we wszystkich księgarniach.
Cena rub. 5 kop. 50, z przesyłką rub. 6.

TEATR POLSKI W WILNIE (na Pohulance).
Dziś w czwartek na benefis Br. Skąpskiego
PIERWSZY RAZ „KRÓLEWSKI JEDYNAK” L. Rydla.
Anonsi Jutro.
Początek przedstawienia o 8 m. 15. Kasa otwarta godz. od g. 12—4 p. p. w k. k. ierni Satrialia (pr. 8-to Jerski 22). Od g. 6 1/2 wiecz. w kasie teatru na Pohulance. W niedzielę i święta tylko w kasie teatru od g. 11 r. do 4 1/2 p. p. i od 6 1/2 wiecz.

Cyrk stołeczny L. TRUZZI.
W czwartek 10-go kwietnia Wielkie Przedstawienie Benefisowe na żądanie publiczności. Benefis dyr. W. Truzzi'ego. Bardzo zajmujący program, składający się z dużych części. Dziś moc nowości. Debiut gimnastyczny **trio Rene**. Występ gladiatora Czeskiego. Walka z dzikim niedźwiedziem wagi 20 pudów. Na zakończenie balet komiczny „Divertissement”. Udział biorą wszyscy artyści.
Szczegóły w afisz. i progr. Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Sala Miejska. Operetka.
Dziś, w czwartek, z udz. E. Potocznynej po raz 2-gi i ostatni
„PUPSIK”
E. Potoczny i W. Seliwestrowa.
Początek o godz. 8 1/2 wiecz.
Jutro, w piątek 11 kwietnia, wesoła, pikantna operetka-farsa „Subtelny dyplomata”. W sobotę 12 benefis K. Grotkwa „Wesoły nosowicz”. W niedzielę 14 kwietnia przedst. połącz. i benefis E. Potocznynej. Na wszystkie przedstawienia, oprócz na benefis Potocznynej, ceny zniżone.

Teatr Familijny R. Sztremera.
ul. Wielka 74.
Telef. № 16-00.
Z powodu niezwykłego powodzenia i na usilne żądanie Szan. Publ., program zostaje tylko dziś: 2-ga seria „Czeka kupa Basków”, zagrana przez artystów Mosk. teatru artyst. wystawiona przez wspaniałe trio hiszpańskie Hernandez, Boredina, Zulejka, Czacka, Jadwiska, Mei Deste. — 3-a seria: 4-ty Ojciec i córka. — 4-ty: Zepsuty, 4-ty Ojciec i córka. — 5-ty: Maks profesor tango, kom-farsa, obfita w wiele dowcipu. i śmiechu. scen. w wykon. ulub. publ. Maks Lindera. — Przegląd ostatnich wypadków, kronika. Początek o godz. 8 po poł., ostat. przedst. o 11 w.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja I. Szumana. Tel. 381.
Dziś Wieczór Familijny. Kolacja z 4-oh dół r. 1 kop. 50.
Hiszpańskie przedstawienie, nowy program, fenomenalne trio hiszpańskie Hernandez, Boredina, Zulejka, Czacka, Jadwiska, Mei Deste. — 2-ga seria: 4-ty Ojciec i córka. — 3-ty: Maks profesor tango, kom-farsa, obfita w wiele dowcipu. i śmiechu. scen. w wykon. ulub. publ. Maks Lindera. — Przegląd ostatnich wypadków, kronika. Początek o godz. 8 po poł., ostat. przedst. o 11 w.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA
Dzieci wzywa
Maks profesor tango. — U Kurotyzki nowa pokójka. — Wiadomości bieżące. — Ogród Zoologiczny —
Taniec „WAMPIR”
w sali „LUTNIA”, prosp. 8-to Jerski № 8, telef. 1101.
Początek o godz. 8-jej.

KALODONT
Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowe.
Zadać wszędzie.

pasania za niezbędny dodatek do przestrzeni pastwiskowej w ziemi nadziałowej, bowiem stale widzimy wsie mające nadmiar swych pastwisk nadziałowych i obdarzone serwitutami, a obok nich inne, pozbawione własnych i serwitutowych wypasów. I na ogół serwitutów niepodobna inaczej wyjaśnić, jak za pomocą zwykłego przypadku. Ołbrzymie wsie mają prawo pasania na nader małych, często marnych obszarach, zaś inne korzystają z praw nieograniczonych na wielkich przestrzeniach, z których nie tylko nie mogą korzystać, lecz nawet dopędzają do gospodarsku jest ze względu na odległość wprost niemożliwe.

Serwitut więc jest z jednej strony przypadkowym przywilejem, a z drugiej — tylko nieporozumieniem. Trzeba by jeszcze zauważyć, że w planach hr. Murawjewa, który wprowadził czasowe serwituty, bynajmniej nie leżało przyznać właścicielom prawa wieczyste, sam bowiem już po upływie roku starał się o zupełne ich zniesienie.

Przy zatwierdzeniu serwitutów rzadko jest wskazana ilość bydła, którą właściciele mają prawo paść (jak w Król. Polskim). — również rzadko są wskazane dokładne granice obszaru serwitutowego. Nazwy wyliczonych uroczysk zupełnie nie zabezpieczają właścicieli gruntów od pretensji pasania na znacznie większej niż wskazana przestrzeni, gdyż stale przy rozpatrywaniu podobnych spraw w sądach setki świadków (tych samych włóścian) stwierdzają, że i drugie uroczyska noszą nazwy wskazane w nadaniach.

Nieokreślenie ilości bydła, które może się paść na obszarze serwitutowym, ani dla włóścian ani dla właścicieli gruntów, samo przez się rozstrzyga sprawę, że przy likwidacji serwitutów nie może być uwzględniona ani ówczesna ani obecna ilość bydła zarówno u włóścian jak i u właścicieli gruntów. Jest to więc nieokreślone prawo, które pozostaje w zależności od woli jednego i drugiego, jak i od zjawisk przyrodnych, których uwzględnienie i niepodobna i nie należy. Tam zaś, gdzie ilość bydła włóściańskiego jest wskazana, raczej i słuszniej trzeba to uważać jako zmniejszenie praw włóścian, a bowiem prawo właścicieli gruntów co do ilości bydła jest nieograniczone.

Wykonanie obliczeń, proponowanych przez projekt, jest więcej niż wątpliwa. Kto prowadził listę ilości bydła, jego wieku, a więc i ilości zjadanej przez paszy, kto uwzględnił (jak zresztą uwzględnił) stopień najadania się bydła (czy było najedzone, czy też głodne wracało z pastwiska)? Kto określił ile zjadło ono trawy, a ile młodych wierzchołków drzew i liści (a to zjawisko stale, lecz prawem nie wskazane i nie powinno być brane w rachubę przy określaniu najadania się)? Kto określił, ile czasu w ciągu dnia było się pasło na pastwiskach nadziałowych, a ile na serwitutowych? Kto policzył dni, w których bydło chodziło jedynie po gruntach nadziałowych, a przecież wiadomo, że zawsze po sprzecz ziół i siana było się wypędać jedynie na łąki i pola, gdyż tam pasza jest obfita i żaden włóścian nie wypędał na ubogi obszar serwitutowy, dając możność sąsiadom korzystania z sobie należnej części dobrej paszy. Kto prowadził zapisy początku i końca okresu pasania i tego czasu na wiosnę jak w jesieni, kiedy to było z przyzwyczajenia wychodzić jedynie na spacer, bo paszy wcale już nie ma? Jak długo i przy jakich danych istotnych będą dokonywane obliczenia wobec przeciętnej komisji urzędów rolnych bezpośredni obowiązkami podziału na kolonie oddzielne, na co i tak czasu brakuje? A przecież za pomocą rozwiązywania równań z jednymi niewiadomymi projekt zaleca określać całą ilość użytkowania i stąd wyprostać wysokość wynagrodzenia. Czy wobec

tego nie mamy prawa nazwać owe go projektu fantazyjnym?

Jakież to urzędnik lub jaka komisja podejmą się sumiennie, na podstawie szczegółowych danych, obliczyć normę odszkodowania i utrzymać, że sprawiedliwie zastosować prawo? Ktoż instytucja jest w stanie określić prawidłowo czy też nieprawidłowo sprawa została rozstrzygnięta? Gdzie jest kryterium dla obliczeń i czemu można obalić wskazania stron? Wykonanie prawa, opartego na zgadywaniu, może być jeno jednym stałym widzimisiem, jedynie tylko samowolą. Takie prawa są niedopuszczalne.

Oprócz tego projekt nie wskazuje żadnego kresu dla ilości wyznaczonej ziemi, tak, że właściciel gruntów może przy obliczaniu paszy nie tylko przez urzędnika optymistę stać się niewypłacalnym dłużnikiem i nie tylko być pozbawionym całego obszaru pozostającego pod służebnością, lecz być jeszcze zmuszonym do dostarczenia przydatku, zwłaszcza przy zastosowaniu szacowania siana według cen bieżących (które ma określić), lecz i przy zastosowaniu szacunku gruntów według norm Włociańskiego, świadomie znacznie niższych od cen rzeczywistych.

W projekcie również widnieje silna tendencja obdarzenia właścicieli serwitutów kosztem właścicieli gruntów. Naprzykład tam, gdzie się mówi (art. 27), że w wypadku, jeśli komisja określi, iż ilość rzeczywistej paszy nie może być wykorzystana, to można odszkodowanie zwiększyć o 25 proc. Dlaczego? Jakże możemy można przytoczyć dla usprawiedliwienia takiego podwyższenia, będącego w wyraźnej rozbieżności z ustawą zasadniczą projektu; niepodobna go inaczej wyjaśnić, jeno stronem stanowiskiem odnośnie do jednej ze stron.

Takie są uwagi ogólne, na podstawie których trzeba dany projekt uznać za niemożliwy do przyjęcia. Z państwowego punktu widzenia podobne rozstrzygnięcie kwestii nasuwa i olbrzymie niebezpieczeństwo. Bo i w rzeczy samej, jeśli dzięki mylnemu systemowi obliczeń odszkodowanie za służebność ma przybrać postać nowego, dodatkowego nadziału, nie zaś względnie nieznacznej procentowej kompensaty do nadziału, to wszyscy ci włóścianie, którzy nie mają służebności, a jednak opłacali wykup za swe grunty, niewątpliwie się zbuntują. Oni doskonale potrafia obliczyć dobrodziejstwa okazane innym i żądają zrównania w prawach, tj. nadziału dodatkowego. Nie wiem zaś może leżeć w widokach rządu rozbudzenie nawiąski jednego do drugich i zachęta włóścian do żądania nowych nadziałów. Z tem, że obecnie jedni z nich korzystają ze służebności, a inni są ich pozbawieni, już się pogodzili i o ile skasowanie tych służebności będzie nosiło charakter jedynie niewielkiej kompensaty za przywilej, uznają to za niekrywdzące dla siebie. Trzeba bowiem pamiętać, że włóścianie lat 60-ych i do by współczesnie silnie się różnią wzajem od siebie i na ich obojętność w danej sprawie nie należy rachować.

Co się zaś tyczy interesu właścicieli gruntów, to dany projekt jakby je ignoruje, a niekiedy i wyraźnie jest dla nich wrogi. Należy przypuszczać, że prawo winno jednak być sprawiedliwym dla wszystkich, zaś interes państwowy polega na jednolitej ochronie wszystkich warstw obywateli od możliwej szkody w ich stanie materialnym.

Dowiedzmy fantazyjności samych zasad przyjętych dla obliczenia odszkodowania za służebność, niemożliwości obliczenia prawidłowego, niesprawiedliwości zarówno obliczeń samych jak i ich skutków przy zamianie na odszkodowanie w ziemi, oraz politycznego niebezpieczeństwa skutków i niemal niemożliwości urzeczywistnienia niezmierzonej skumulowanych i przeciwnych

prac przez Komisję urzędów rolnych, nie mówiąc już o niezgodności niektórych postanowień z prawami obowiązującymi, nabieramy absolutnego przekonania o niedopuszczalności danego projektu.

Atoli krytyka nasza byłaby bezużyteczną w sprawie skasowania serwitutów, tego zła, które nader rzadko przynosi jakąś korzyść właścicielom serwitutów, a zawsze — nad wszelką miarę dużą szkodę właścicielom gruntów, głównie skutkiem zniszczenia kultur leśnych, gdybyśmy ze swej strony nie zaproponowali środków, naszym zdaniem, i słusznych i łatwo wykonalnych.

Gdyby ktoś obliczył ilość młodych drzewek corocznie zjadanych, deptanych i łamanych przez bydło i ilość drzewek corocznie łamanych i obdzieranych z kory, nadgrabywanych siekierami i nacinanych nożami pastuchów, oraz ilość spalonych lasu od podpałen i pomnożył to przez 50, tj. czas istnienia służebności, to zaprawdę wdrygnąłby się wobec tych nieobliczonych milionów strat, jakie ponieśli właściciele gruntów obciążonych służebnościami i wobec tej względnie marniej korzyści, osiągniętej przez właścicieli służebności.

St. Wańkowicz.
(D. C. N.)

Sytuacja w Albanii.

(Korespondencja własna „Kur. Lit.”).

Konstantynopol, 29 marca (11 Kw.).

Czy Koryca jest rzeczywiście zdobyta przez epirytów?

Koryca, jak wiadomo, została przyznana albańczykom, lecz ze względów strategicznych i... gastro-nomicznych być może więcej nawet, aniżeli ze względów uczuciowych, greccy jej pożądamy i od pierwszej chwili ruchu autonomistycznego powstańcy, sekretnie wspierani radami i wskazówkami z Aten, skierowali swój wzrok na wyżej wzmiankowane miasto i jego okolice.

Albańczycy ze swej strony zrozumieć potrzebę zabrzamiania dla siebie tej okolicy, której „anemja” nieuleczalna Europy nie jest w stanie im zwrócić, gdyby ona im została wydartą. Przeto skoncentrowali pewną liczbę żandarmerji, aby utrzymać tam porządek.

Atak skierowany na miasto, który się udał lub nie — czego my zresztą dotychczas pozytywnie nie wiemy — ponieważ wiadomości telegraficzne pod tym względem są zupełnie sprzeczne, pokazał, że Grecja jest współwinowajczynią, kierującą tym ruchem, i rzeczywiście, niezależnie od ruchu epirskiego, powstańcy są uzbrojeni w broń współczesną (Mauser), pochodzącą, jak widać ze stempli na karabinach, z b. arsenału tureckiego w Salonice, zabraną po poddaniu się tego miasta grekom, którą oni powinni byli zwrócić rządowi otomańskiemu bez najmniejszego wynagrodzenia, a to w myśl protokołu kapitulacyjnego; posiadają także artylerję, pochodzącą z armji greckiej i obsługiwana przez artylerzystów greckich, przebranych po cywilnemu i to za zgodą rządu greckiego.

Wobec tych warunków, ponieważ Europa i „rodzice chrześni” nowopowstałego państwa nie „słyszają” głosów albańczyków, wołających do nich o pomoc, nie będzie egzageracją, gdy powiemy, że sytuacja w Albanii jest wielce zagrażająca i że będzie bardzo trudno dać jej normalne rozwiązanie.

Tak długo, dopóki w sposób praktyczny nie uzyska się zapewnienia, że Grecja nie bierze i nie będzie brała udziału w ruchu epirskim, zdaje się, że jest niewiele nadziei, aby agitacja rewolucyjna ucichła.

Dzienniki urzędowe greckie na czele z „Patrias”, organem p. Simosa, który po swem wypowiedzeniu z Balkan resztą został obrany deputowanym z Arta, co prawda, oświadczają kategorycznie, że żaden oficer grecki, pozostający na służbie czynnej, nie znajduje się w szeregach powstańców; lecz to nie przekonuje. Dostę przypominie sobie smutno walki band greckich antyków w Macedonii, w których żandarmerja turecka nieraz pochwyliła herosów, jak się potem okazało, oficerów czynnej armji greckiej, jak np. wyodek z kapitanem Melas, zięciem

p. Dragumisa, b. preimjera greckiego, który znalazł śmierć w uderzeniu z turecką kolumną ruchomą.

Sledztwo dyskretnie prowadzone w Atenach przez poselstwo otomańskie wykazało, że oficerowie greccy, zanim się znaleźli w Macedonii, jako przywódcy band, otrzymywali kilkakrotnie urlop na wyjazd zagranicę w celu dokonania swych studiów wojskowych.

Dzisiaj też sama sytuacja w Epirze. Oczywiście p. Spiromelos, przywódca powstańców epirskich nie jest bynajmniej oficerem w armii czynnej: jest on b. kapitanem żandarmerji, który zmuszony był pójść się do dymisji po rewizji konstytucji helenejskiej, aby swobodnie mógł się było zajmować polityką, gdyż nie był weale zdolny, aby być kapitanem nawet w żandarmerji. Lecz prócz Spiromelosa iluż to oficerów greckich, którzy otrzymali urlopy zagranicę dla studiowania w Berlinie, w Wiedniu, znajdując się pod jego rozkazami? Wszystko to stwierdza, że Grecja nie tylko jest współwinowajczynią tego ruchu rewolucyjnego w Epirze, lecz nawet główną jego promotorką, jedyną sprawczynią rozruchów tak umiejętnie przez się podtrzymywanych.

Wobec wielce zagrażającego obrotu rzeczy w Epirze rada ministrów albańskich postanowiła mobilizację powszechną. A przez mobilizację powszechną trzeba rozumieć odezwę do wszystkich albańczyków, zdolnych do noszenia broni, aby broni ojezyny zagrożonej. Obecna sytuacja przedstawia się dość jasno: albo Albania znajdzie w samej sobie dosyć sił i środków niezbędnych, aby mieć rację, tak jak epiroci, albo musi się ona wyrzec tej części południowej swego kraju, co by znaczyło tyle, co zezwolić na swe rozczłonkowanie.

Albańczycy nie liczą bynajmniej na żadną interwencję jednego lub wielu państw. Są oni pozostawieni swym własnym siłom i środkom. Jednocześnie zaś wiedzą, że ci, co pustoszą ogniem i mieczem południową Albanję, są nie tyle mieszkańcami północnego Epiru, co członkami armji greckiej.

Wielce zatrażający zwrot w kwestji epirskiej wywołał ożywioną wymianę depesz pomiędzy kancelaryami poselskimi wielkich mocarstw. W sferach dobrze poinformowanych w Wiedniu utrzymują, że trójprzymierze się wstrząsa zbrojnie interweniować w Albanję bezczynnej współpomocy Anglii, Francji i Rosji. Prasa wiedeńska mniema, że Albania nie będzie w stanie złamać oporu epirotów i że mocarstwa muszą jej przyjść z pomocą, ponieważ one gwarantowały jej posiadanie północnego Epiru. Mówią, że Austria i Włochy mają, każde z nich, dostarczyć albańczykom po 1.000 karabinów, mitraljezy, armaty i niezbędną amunicję i że książę Wilhelm miał się odwołać do Austrii i Włoch o pomoc.

Turecki miarodajny „Tanin“ omawiając wypadki w Epirze pisze: „Powstanie epirskie zrobiło znaczny postęp w Albanji południowej. Powstańcy zajęli już Korycę i Esker i w jednej z potyczek ciężko zranili pułkownika holenderskiego Sinbleena, pozostającego na służbie rządu albańskiego.“

Wojska greckie opuściły już Albanję południową, którą greccy teraz nazywają „Epirom północnym“. Natychmiast bataliony święte („ierolohites“), liczące około 20.000 ludzi, zajęły ją. Trzeba tu zaznaczyć, że żołnierze greccy masami dezertują z bronią w rękę i przyłączają się do wzmacnianych batalionów, co rozumie się jest wielką korzyścią dla nich, gdyż przynoszą z sobą broń, amunicję i są dobrze wyekwipowani. W jaki sposób przy takich warunkach żandarmerja albańska, licząca 2 — 3 tysiące ludzi, może być zdolna, że przygotowana może zdobyć pozycję, zajęte przez powstańców?

Podczas, gdy epiroci robią wszystko, co chcą, rząd ateński śmiecha się...

W jakim więc sposób lud albański, mający za punkler jedynie tylko ks. Wilhelma, który w niekoniemnie dobrych stosunkach pozostaje ze swymi ministrami, może stłumić powstanie epirotów?

Jeżeli wielkie mocarstwa nie interweniują — pisze „Tanin“ — aby ich decyzja była szanowana, to wtedy nie tylko epiroci będą robili, co chcą, lecz także i greccy i Albanja południowa, nazywana przez nich Epirom północnym, stanie się grecką albo prowincją autonomiczną.

Koniec końców, jeżeli epiroci wyjdą zwycięsko z tej walki, następstwa tego zwycięstwa mogą być liczne i niebezpieczne. Nasamprzód rząd mureta runie bezwzględnie. I w ten sposób sprawdzą się jeszcze raz słowa pewnego starego albańczyka, zamieszkałego od lat wielu w Paryżu, który powiedział: „Pierwszy król nigdy nie panuje na Balkanie“. I stary albańczyk daje na to dowody, przytaczając losy pierwszych monarchów Rumunii, Bułgarii, Czarnogóry, Grecji i Serbji.

Prawdopodobnie i książę Wied nie uniknie tego fatalnego prawa. To będzie pierwszym następstwem zwycięstwa powstańców. Przytem Epir wywołony wcześniej czy później połączy się z Grecją. A więc dzieło dyplomacji europejskiej zostanie kompletnie zniweczona. Czyż Europa zezwoli na to? A przedwzyskiem czy Austria i Włochy, dla zadowolenia których Europa zgodziła się na stworzenie Albanji, będą tolerowały, by ich interesa na tem ucierpiały? Nakoniec czyż nie można się obawiać, że gdy podobny stan rzeczy w Epirze się przebiega nie wzniesie na Balkanie nowych zatarogów?

W jakikolwiek sposób rozpatrywać kwestję albańską, jest ona bardzo poważna i zarazem zagrażająca dla spokoju powszechnego.

Dr. Ismail-Bej.

Wiadomości polityczne.

Biuletyn.

(P.). Wczorajszy biuletyn dzienny donosi, że cesarz Franciszek Józef spędził noc dobrze, spał spokojnie. W objawach kataralnych żadne zmiany nie nastąpiły. Apetyt i samopoczucie zupełnie zadowolające.

Prasa angielska w Paryżu.

(P.). Podczas obiadu w pałacu Elizejskim Poincaré wyjął w przemówieniu swem angielską parę królewską oświadczając, że ta zaszczytna dla Paryża wizyta jest najwymowniejszym potwierdzeniem przyjaźni, która już wytrzymała próby czasu i przekonała o swej wartości, odpowiadającej woli obu narodów oddanych pokojowi, dążących do postępu i wolności. Zawarte 10 lat temu przymierze jest najpewniejszą gwarancją równowagi europejskiej. W konkluzji Poincaré wyraził przekonanie, że wzięty te bardziej się jeszcze zacieśnia się gwałt pomysłowości cywilizacji i dobra ogólnego.

W odpowiedzi Poincarému król wyraził specjalne zadowolenie z racji gościnności swej we Francji w dziesiątą rocznicę zawarcia porozumienia, które stało się podstawą do ścisłych i serdecznych stosunków obu narodów, pozwoliło na wspólną pracę na korzyść pokoju i cywilizacji.

Sprawy ustępskie.

Naczelnik komendant wojsk angielskich w Irlandji sir Artur Paget powrócił z Londynu do Dublina. Natychmiast po powrocie wezwał wszystkich generałów, poddanych jego komendzie, na wspólną konferencję. Zawiadomił ich, że muszą posłuchać rozkazu ministra wojny i dać generalom do wyboru, że mają albo czynnie wystąpić przeciwko prowincji Ulster, albo też wystąpić z

armji. Na drugiej konferencji przedstawił generalom wszystkie szczegóły. A mianowicie polecił wzmożenie tych oddziałów wojskowych, które strzegą garnizonów. Rozkazał obsadzić punkta strategiczne w Bojny trzecią brygadą kawalerji. Oświadczył, że z Lichfield przybędzie 10.000 ludzi, dzięki którym wszystkie siły wojskowe dojdą do liczby 25.000 ludzi. Celem tych zarządzeń wojskowych było odcięcie blokady Ulsteru od strony lądu i morza. Armja miała polecenie nie rozpoczynania bezpośredniego walki. Nasamprzód policja w Belfastie miała ować ukrytymi magazynami broni i główną kwatery ochotników prowincji Ulster. Doprowadziło to bez wątpienia do rozlewu krwi, ponieważ ochotnicy zaatakowali policję. Dopiero wtedy miały wszystkie siły wojskowe podjąć kroki, mające na celu obronę policji. Sir Artur Paget oświadczył, że na podstawie danych mu zleceń będzie razem ze swoimi generałami wyżywionymi stał w pierwszym szeregu wojskowym i na wypadek, gdyby wojsko poniosło pewne straty, wystąpił pod ochroną flagi białej, aby wezwać przeciwników do kapitulacji. Dopiero gdyby to wezwanie nie odniosło skutku, sir Artur Paget ma zlecenie udzielenia rozkazu, aby przedsięwziąć ogólny atak. Z tego wynika, że gabinet liberalny angielski z góry robi wszystko, aby nie poddać się przed rozkazem, że to on rozpoczął wojnę domową. Chce, aby odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny domowej spadła na oranyżystów Belfastu.

Z Albanji.

(P.). „Biuro Korespondencyjne“ donosi, że albańska Rada ministrów postanowiła dokonać mobilizacji. Na razie ma być zmobilizowane 20 tysięcy. Ma być również zmobilizowana milicja. Do Essada-paszy zgłosiła się deputacja z okrugów zajętych przez greków, prosząc o obronę przed gwałtami greckimi.

Z Meksyku.

(P.). Konrad Fletcher donosił do ministerjum marynarki w Waszyngtonie, że w d. 8 (21) bm. wojsko z okrętów liniowych „Utah“, „Florida“ i „Preri“ zajęły komorę celną w Vera-Cruz. Wojska meksykańskie wydławiły nie przeszkadzały, lecz zaczęły ostrzeliwać żołnierzy amerykańskich po zajęciu przez nich komory celnej. Artylerja „Preri“ wypędziła ogień działowym meksykańczyków z ich pozycji. Meksykańscy ogień bezładnym ostrzeliwali amerykańskich z okien domów, co nie pozwoliło amerykańkom zająć miasta. Po stronie amerykańskiej padło 4 żołnierzy i 20 zostało rannych. Po ukończeniu walki konsul amerykański zwrócił się do dowódcy meksykańczyków, generała Maasa, z prośbą o pomoc w przywróceniu porządku. Maas odmówił. Podobno meksykańscy stracili przeszło 200 zabitych.

Zapiski literackie.

„PRZEGLĄD NARODOWY“. Zeszyt maceowy zawiera: Narodowice, O wolności. Kuz. Bartoszewicz. Pierwszą antysemicką polską w XV — XVII wieku. Stan. Kozicki. Przeobrażenia społeczne w Polsce porównawcze. Fr. Rawita-Gawronski. Stefan Bobrowski i dyktatura Langiewicza. Józef Kuczyński. T. zw. Polaczek. Stan. Kozicki. Przegląd spraw polskich. Bohdan Wasutowski. Przegląd polityki zagranicznej. Z prasy. Bibliografja.

„ŚWIAT SŁOWIAŃSKI“. Zeszyt podwójny za luty i marzec zawiera: Likwidacja polska w Austrii? P. F. K. Działalność tow. germanizacyjnego na Śląsku austr. P. Fr. Popiłka. Rumuńskie metamorfozy. P. T. Salwe. O nowym „nowym kursie“ w Chorwacji. P. d-ra Jana Magiera. Memorial czeskiego uniwersytetu. Przegląd prasy słowiańskiej. Recenzja. Kronika.

Zeszyt kwietniowy: O podstawach polsko-czeskiego programu, p. d-ra F. Konecznego. Lud polski na Słowia-

szczyźnie, p. G. Smólskiego. Pokłosie z misja. Przegląd prasy słowiańskiej. Kronika.

„SZUKA“. Miesięcznik ilustrowany z dodatkami dwutygodnika „Kronika artystyczna“ wychodzi w Warszawie (Moniuszka 4) i Krakowie. Cena roczna z przesyłką Rb. 12.

Zeszyt styczniowy, opóźniony wskutek strajku, ilustrowany 8 rycinami zawiera: dr. Marceli Nalecz-Dobrowolski, Madonny polskie (studjum ikonograficzne). Mieczysław Karłowicz, Dramat na maskaradzie (nuty). Dante, Nowe życie, przeł. W. T. Husarski. Marjan Albinowski, Wstęp do badań artystycznych nad powieścią polską. Dr. Alf. Lauterbach, Zarys budowy miast podług badań estetycznych. Jerzy Stieber, Parowiec (wiersz). Jerzy Kondrkowski, Nad Króla Ducha i O hebanowej... (wiersze). Duda Jankowska. W. mawias (wiersz). Paweł Claudiel, Słowo Zławianowa Marii (misterjum). Wilhelm Milarski, Słowa (misterjum). BIBLIOTEKA „POLSKIEGO PRZEGLĄDU KUPECKIEGO“, Warszawa (Bracka 13).

Redakcja „Polskiego Przeglądu Kupieckiego“, pisma poświęconego sprawom handlu rodzimego, zajęła się wydawnictwem popularnych dzieł z dziedziny handlu, co przy rozbudzeniu zainteresowania się społeczeństwem tą dziedziną i małego rozpowszechnienia w nas wiedzy fachowej uważać należy za myśl dobrą i pożyteczną. Do tej pory: M. Pacowski, „Podwójna księżkowść kupiecka, podług metod amerykańskiej i włoskiej“. Cena 1 r. 20. Tęgo autora, „Kalkulacja w handlu towarowym“. Cena 1 r. 10. Edmund Łukaszewicz, „Reklama“. Cena 75 kop. Włod. Trampezyński, „Z praktyki kupieckiej“. Rada i wskazówki przy zakładaniu i prowadzeniu przedsiębiorstw handlowych“. Cena 60 kop. Topór, „Przynajmniej i jego rola w przedsiębiorstwach handlowych“. Cena 50 k. Ordan, „Jaki powinien być sprzedawca“.

PRACE Z PSYCHOLOGII DOŚWIADCZALNEJ, wychodzące pod redakcją Edwarda Abramowskiego. Wyd. Instytutu Psychologicznego w Warszawie z zapom. Kasy Miastowskiej. Skł. gł. w księg. E. Wende i S-ka, Tom I str. 327. Cena Rb. 1 kop. 80. Zawiera 3 prace redaktora (Wpływ woli na reakcje gwałtowne. Wydech jako czynnik życia duchowego. Wpływ woli w tworzeniu obrazów przedświatowych), trzy A. Cyglistrecha, (Przekształcanie się podświadomości normalnej w dziecie, u ludzi dorosłych i u ludzi chorych) oraz pracę J. Kosiowskiej (Widzenia przedświatowe).

„MIESIĘCZNIK HERALDYCZNY“, organu Towarzystwa heraldycznego we Lwowie, zeszyt 1/2 (styczeń-luty b. r.) zawiera treść następującą:

Do naszych Czytelników. — Dr. Oskar Nalecz. W sprawie pochodzenia Teofichów. — Dr. Władysław Semkowicz. O litewskich rodach bojarstkich, zbratanych ze szlachtą polską w Horodle. — Dr. Ignacy T. Baranowski. Z księgi błękitnej patryjarchy starej Warszawy. — Ks. Stanisław Kozierowski. Studja nad pierwotnym rozkładem rycerstwa wielkopolskiego (Ród Drogosławów). — Dr. Stanisław Karłowicz. Leszczyński herb Włocławka. — St. Dziadulewicz. Jak się legitymowano ze szlachectwa przed B. Herolda Królestwa Polskiego. — Kronika. — Zagadnienia i odpowiedzi. — W. Datku. Ks. J. Metryki kościoła parafjalnego św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

KARWOWSKI STANISŁAW D-r. Polaga i Kretynka. (Poznań, 1913 r. 8-ka, str. 31).

Krótki, zwięzły, a jednak pełen treści, opis monograficzny i historyczny dwóch powstających miejscowości żmudzkich wybrzeża Bałtyku stanowi znakomite dopełnienie dotychczasowych przewodników po Pomorzu, traktujących rzecz z punktu widzenia informacyjnego o czasach obecnych.

Coraz większe zainteresowanie się Polagą mieszkańców zaboru pruskiego nasunęło d-r. Karłowiczowi myśl przysłać z pomocą swym spółkom i nakreślić szkic z przeszłości litewsko-polskiego urodziska i kapeli morskiej, tudzież nieopodal leżącej pięknej Krotyny, której zabytli, jak księgi OO. Bernardynów, w którego podziemiach spoczywają zwłoki żony i dzieci fundatora — Jana Karola Chodkiewicza — są miejscem czestych wycieczek gości polagowickich.

Niestety, o ile wiemy, zbyt mały nakład tej pożytecznej pracy (600 egzemplarzy) stał na przeszkodzie większemu jej rozpowszechnieniu.

M. Br. Wł. PERZYŃSKI. Dzieje Józefa, powieść. Warszawa. Gebethner i Wolff. Włodzimierz Parzyński należy do szeregów młodszych, lecz nie najmłodszych naszych pisarzy i dziś już się cioszy szerokim uznaniem w gronie

krytyków i u czytającej publiczności. „Dzieje Józefa“, jako powieść stanowiąca całkiem oryginalną i ciekawą pod względem treści i formy. Jest to ostra satyra, nieomniaw nawet paszkwil na pewien typ ówskich domowych, niezdolnych do dobrego obecnego, dźwięcznych na powołaniu materialnym i rozpętanych w jaknajbardziej zakreślonym użyciu.

Powieść czyta się lekko i z zacięciem, ale po przeczytaniu zamyka z mieszkaniem. Pod względem zewnętrznym cały utwór składa się z 9-ciu scen-rozdziłów, całkowicie wypełnionych dialogiem. Tylko wstępy do rozdziałów stanowią jakby to opisywe, reżyserskie utwory.

STANISŁAW PRZYBYŚWICKI. Dzieci nędzy. Warszawa. Gebethner i Wolff. Str. 299. Cena Rb. 2.

Najnowsza powieść Przybyświckiego jest jakby uartyściemionym badaniem nad stanem świadomości kilku zdegenerowanych typów, dzieł jednego ojca. Dusze chore przedstawia autor ze zwykłym talentem i nierzaz z potęgą obrazowości.

Pięty polski wiec katolicki.

Pomni uchwały, powziętej na Zjeździe Skargowskim, że wiec katolicki mają się oddać odbywać stale co dwa lata, zapraszamy na walne narady, w dniach 27, 28 i 29 września 1914 roku, tych wszystkich, którzy potrzebę pogłębiania i wyzwolenia ducha katolickiego w życiu rodzinnym, społecznym i narodowym należycie oceniają i do tego przyczynić się pragną.

Wiedząc z doświadczenia nabytego na poprzednich zjazdach, że łatwiej jest rezolucję uchwalać, niż je w czyn wprowadzać, i że postępek życia katolickiego da się tylko stopniowo osiągnąć, pragniemy skupić narady przyszłego wiecu około najaktualniejszych, najbardziej pękających zagadnień.

Zadania najbliższe, jakie nas czekają, są: ogarnięcie ogół katolików, aby stali się zważy, solidarną i świadomą siebie siłą; obudzić w nich następne zrozumienie i zapal do pracy społecznej w duchu Kościoła i do podwójnego narodu na wszystkich polach twórczości ekonomicznej drogą samoobrony i samopomocy.

Szczególniejszym bodźcem do zwołania tego wiecu jest orędzie episkopatu polskiego w Galię, które poza politycznymi wskazówkami minionie chwili ma niezmienną zasadniczą doniosłość na polu społecznym, moralnym i religijnym. W myśl tego orędzia, należy zastanowić się nad sposobem wprowadzenia zasad chrześcijańskiej w życie publiczne, szczególnie zaś w kierunku ruchu ludowego.

Ufamy, że katolicy na całym obszarze ziem polskich, odczuwając powagę położenia i uznając potrzebę złączenia wszystkich sił ku obronie i rozwojowi naszych najdroższych dóbr narodowych i religijnych, przybędą jak najliczniej do Krakowa w dniach 27, 28 i 29 września b. r. i w pracy ku odrodzeniu naszego społeczeństwa gorąco wezmą udział.

Organy prasy krajowej proszone są o przedrukowanie tej odezwę.

Wystawa przeciwgruźlica.

Dziś więc o godzinie 1-cj w sali Grand Hotelu (ul. Ostrobramska Nr. 10) Wileńska Liga przeciwgruźlica otwiera wystawę w celu poczenia jaknajszerszych warstw ludności o istocie gruźlicy, o sposobach i konieczności walki z tą chorobą.

Znaczną ilość preparatów, rysunków, tablic i przyrządów zapozna zwiedzających z budową łasecznika gruźliczego, jego kultury, z drogami, jakimi się dostaje do naszego ustroju, a znaczeniem płociny i pyłu w szerzeniu się gruźlicy, ze zmianami, wywołanymi przez łasecznik w rozmaitych organach naszego ciała. Dalej idzie śmiertelność z gruźlicy w rozmaitych państwach i miastach Europy, wpływ zamożności, rozmaitych zawodów, warunków mieszkaniowych i klimatycznych, alkoholu. Śmiertelność w szkołach, w armji, we flocie, w więzieniach, i t. d. Środki zapobiegawcze i leczenie gruźlicy. Udział społeczeństwa i państwa w walce z

— Nie będziesz kochał?
— Nie będę.
— Tyś moja i nie odbierze mi cię żadna moc. Ja cię kocham jak szalenie, Marychno.
— Zabij Jerzego — rzekłam cicho.
Przyszedł potem ten dzień zły, gdy najpierw ojciec zaczął mi ostrzegać bym Marzka nie balamuciła, a ja ciotce zaczęłam wykladać wolną miłość, aż ręce załamala i wybiegła z pokoju wołając:
— Koniec świata!
Potem Murycz przyszedł i przy pasjanse zwierzał się dziadkowi z tego co posiada i co Markowi zapisał; nie mówił nigdy o tem, więc dziadzek się zdziwił, ale razem z Muryczem Marzka wychwalał.

Karta za kartą spada na stół z szelestem, Murycz jakiś roztargniony, odzywa się wreszcie z wahaniem:
— Ot, mąż byłby dla Marychny.
Dziadek upuścił całą talję na stół i poczerwieniał:
— Pan masz, sądzę, niedobrze w głowie, panie Antoni.
— Ale za to w kieszeni lepiej niż pan, panie Józefie. Panu już tylko te wielkopolskie fantazje zostały.

Sklecił się i Murycz zaraz wyszedł, a ja otrzymałam nakaz unikania przechadzki z Markiem. Na moja biedę przyjechała jeszcze stryjka Onufrowa z panem Bujskim, który zraził się nie daje. Stryjka powiedziała, że ten nadzwyczajny człowiek gotów mi przyszło wyba-

żać. Wynik tej walki, olbrzymie zmniejszenie się śmiertelności na Zachodzie Europy. Hygiena osobnicza.

Specjalny oddział wystawy jest poświęcony młemu Wilnu. Szerok ekspozycyjno informuje o stanie higienicznym naszych mieszkań, o planie kanalizacji, o składzie chemicznym wody wileńskiej, o własnościach mleka sprzedawanego na naszych targach, o śmiertelności śródnas, o środkach dezynfekcji, uzyskanych w Wilnie, o zakładach dobroczynnych i t. d.

Z tego krótkiego rzutu oka widzimy, że wystawa przedstawia się bardzo interesująca i śmiało można zalecać jej zwiedzanie. Każdy znajdzie tam coś nowego i pouczającego. Szczególnie pożądanym jest zwiedzanie przez zorganizowane grupy uczniów i uczennic, rzemieślników, urzędników, wojskowych i t. d. Stale będą obecne na wystawie osoby, udzielające wszelkich wyjaśnień.

Wystawa trwa do 21 kwietnia. Otwarta jest codziennie. Ceny wejścia 10 kop., w dzień otwarcia 50 kop., 11—20 kop., następnie w soboty i niedziele bezpłatnie, w inne dni po 10 k.

W Towarzystwie Rolniczym.

Posiedzenia w kwietniu.

D. 12 (25) b. m. w sobotę o godzinie 11-ej rano posiedzenie Komisji Redakcyjnej badania była w gub. wileńskiej.

D. 14 (27) b. m. w poniedziałek o godzinie 11-ej rano posiedzenie Komitetu agronomicznego z porządkiem dnia: 1) Zatwierdzenie protokołu z posiedzenia; 2) kosztorys subwencji na rok 1915, dla Departamentu Rolnictwa; 3) metody zbioru z suszenia siana i komociny, a także rozpatrzenie kwestji silosowania; 4) pytania i odpowiedzi i 5) sprawy bieżące.

D. 14 (27) w poniedziałek o godzinie 5 po południu posiedzenie Komitetu chowu koni, z porządkiem dnia: 1) wybór prezydium komitetu i organizacja takowego; 2) plan działalności komitetu; 3) wyjaśnienie sprawy o celowości zakazu wywozu koni zagranicę.

D. 14 (27) w poniedziałek o godzinie 8-ej wieczorem posiedzenie Rady Towarzystwa z porządkiem obrad: 1) zatwierdzenie protokołu z zeszłego posiedzenia; 2) rozpatrzenie i zatwierdzenie projektu podań o subwencje dla towarzystwa na rok 1915; 3) ustalenie programu majowego walnego zgromadzenia członków towarzystwa. 4) sprawy nadeszłe od komitetów i 5) sprawy bieżące.

D. 15 (28) b. m. we wtorek o godzinie 11-ej rano posiedzenie komitetu hodowlano-miejskiego z porządkiem dnia: 1) zatwierdzenie protokołu z zeszłego zebrań; 2) o wydawniczych subwencjach u Departamentu Rolnictwa na rok 1915; 3) zatwierdzenie sprawozdań o użytkowaniu subwencji w roku ubiegłym; 4) zatwierdzenie ustawy związków hodowców bydła; 5) sprawozdanie z zakupu cieląt dla włościn; 6) sprawy bieżące i 7) wolne wnioski.

Informacje i pogłoski.

Podrożeń cukru.

Pisma kijowskie donoszą, że wszechrosyjski zjazd rafinerów w Kijowie podwyższył cenę na cukier w wysokości 25 kop. od puda.

Język rosyjski na poczcie fińskiej.

Naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów, Pochwinski, wydał okólnik do okręgów pocztowo-telegraficznych w Finlandji, nakazujący, aby wszyscy urzędnicy posiadali doskonale język rosyjski. Ślaba znajomość języka państwowego będzie brana pod uwagę przy awansach służbowych.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w czwartek — św. Ezechjela Pr. mł.; według nowego stylu — św. Wojciecha i Jerzego. Jutro — św. Leona Wielk.; według nowego stylu — św. Fidelisa Kapuc. M.

Stanisława Szadurska.

NE DO ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

Stryj miał właśnie pełne usta szynki. Wiele tylko kiwnął niechętnie widelcem. Nie lubi postępu. Zęby nie postępek, stryjka siedziała w domu i tak smacznie jak u probo-szeczki przyrządzała wędliny, zamiast powtarzać:

— Co tobie wolno, wolno i mnie, dziś kobieta równa mężczyźnie.

— Marek, ty już zaczynasz — gniewa się Murycz.

— Ale Marek nie wstaje, chwytła mnie za obie ręce i wola:

— Jaka śliczna, śliczna panna wyrosła z malej Marychny!

Marek jest jak wieher co hula przez pola, pełno go odtąd wszędzie i wszystkim umie dogodzić: ciotce znosi przedziwne zioła do auteczki, mnie kwiaty, dziadkowi nowe rozkładki pasjanse. Stary Murycz cieszy się i pozwala mu na wszystko, chociaż powtarza, że Marek chłopów rozpusza i służy głowę tumani.

Chodźmy z Markiem do wiosek, gdzie rozprawia długo z gospodarzami, książki i gazety im rozdaje.

— Nie umiem dobrze po łotewsku,

więc nie wszystko rozumiem, Marek obiecuje, że mię wyuczy i wstydzi nas, iż nie rozumiem języka ludu między którym żyjemy, mówimy z nim po rosyjsku. Bo dawniej dziadkowie po łotewsku umieli, a chlapi po polsku, lecz Marek mówi, że nie mamy prawa polonizować kraju, tylko sami stać się musimy łotyszami. Napada Marek na czas przeszły i terazniejszy i czeka czasów lepszych.

Opowiada mi bardzo pięknie o przyszłym ludzi i ludów braterstwie, o tem jak się bogaci mieniem podziela z ubogimi i nie będzie już krzywdy i nędzy na świecie.

Z Witoldem sprzeczą się nieraz gwałtownie.

— Równie! — wola Witold — jak ty ją prostą linją przeciągniesz po świecie, gdzie jedno drzewo wyższe nad drugie, a szyć nad dolinę? Cóż stąd że zetniesz wyższe głowy? Jak zakazasz, by jutro jedna inne nie przerosła? Jak ty ziemię na równie skrajnie działasz? Jak zrównasz talent i zdolność? Zginie Marku postępek każdy w twoim postępie.

— Ziemia należy do tego kto ją uprawia.

— Ubranie twoje do tkacza, czy owiec hodowcy? Za uprawę ziemi płacę wysoko, coraz wyżej.

— Piliście długo ludu krew.

— Czy wiesz, że dziad mój był więziony za chęć uwolnienia włościn przed wywłaszczeniem?

— Czy wiesz, że pradziad mój był bity?

— Hańba mnie, nie tobie, że mój bil — mówi smutnie Witold. — Hańba tobie, że twój brat wolny tylko krądnął, tylko pije, tylko rozbija.

— Trzeba rozumieć czas i ludzi.

— Tyś Marku powiedział...

— Wyście rolę waszą zagrali już — mówi Marek — ustąpić czas te sceny. Macież wiecznie tamować ruch, stojąc w przeszłości wpatrzni jak posągi rozpacz? Naprzód życia płyna fale. Idźcie czasom wprzód, lub gniecie!

— Marku, lekko ci iść gdy nieśiesz tylko siebie.

— Upuściście z dłoni stary miecz, podnieśli go przeciwnie.

— Oby piękniejszy nim zdobył świat.

— Słucham w milczeniu i widzę stojącego poza nimi Sfinksa z twarzą stanowiącą:

— Konieczność.

— Murycz wtemczas mruczy zły:

— On się doczeka.

A Witold uczy się po łotewsku z książek Marka i jest coraz bardziej zamyślon.

Tłómaczy mi Marek dużo. Mówi o Bogu, jak go nigdy nie było, tylko ludzie wymyśliли przykazania, mówią o życiu, że jest mocna rzecz i piękna, tylko ludzie żyć się boją, a potem nad śmiercią płaczą z żalu, że nie żyli.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał +10°.

STOWARZYSZENIA. — **Ważne zgromadzenie.** Dziś o godzinie 8 w sali Zarządu miejskiego odbędzie się ważne Zebranie członków Wielkiej Ligi przeciwgruźliczej, prawomocne przy wszelkiej liczbie członków, z powodu niedostępnego do skutku zebrania wczorajszego. — **Porządek dnia:**

Sprawozdanie za 1913 rok. — Preliminarz dochodów i wydatków na rok 1914. — Projekt i kosztorys budowy uzdrowiska w Ponarach. — Wybory 8 członków zarządu i 5 członków komisji rewizyjnej.

Członkowie, którzy nieopłacili składek za 1913 i 1914 rok nie mają prawa głosu (§ 22. ustawy), jeżeli nie opłacą składek przy wejściu na walne Zebranie.

Rzeczywistości członkowie, którzy z powodu niedokładności adresu, lub przez nieuwagę nieotrzymali wezwania, raczą się zjawić na Zebranie, gdzie będą im wręczone wezwania i sprawozdanie za 1913 rok.

— **Sekcja wioślarska „Sokół”.** W d. 29 marca (11 kwietnia) odbyło się dożeczne zgromadzenie sekcji wioślarskiej „Sokoła”.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa sekcji p. F. Zawadzkiego, na przewodniczącego zaproszono druha J. Przyłuskiego. Zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie i przyjęło budżet na rok 1914. Ze sprawozdania widać, że sekcja rozwija się dość pomyślnie. Liczba członków wynosi obecnie 72 (w r. 1912 liczyła 29). Należy przypuszczać, iż w b. roku liczba zwolenników „wioślarskiej” znacznie się powiększy.

Do ważniejszych przejawów w rozwoju sekcji w r. 1913 zaliczyć należy budowę własnej przystani na rzece Wilgi, otwarcie której nastąpiło dn. 29 czerwca (12 lipca), oraz regaty odbyte 18 (31) sierpnia. Wyjazdów zamotowano 938, w tym kilkanaście większych wycieczek.

Łodzi obecnie sekcja posiada 10. W r. b. projektowane jest kupno jeszcze 4 nowych łodzi.

Chcąc dać możliwość szerszemu warsztatom zapisywania się na członków sekcji, zgromadzenie obniżyło wpisowe z 20 rb. do 10 rb.

Wybory dały wynik następujący: Do Zarządu zostali powołani druhowie: F. Zawadzki, K. Dmochowski, B. Szanier, J. Przyłuski, F. Jesionowicz, J. Kłott, J. C. Osinski. Na naczelnika wybrano ponownie F. Jesionowicza. Do komisji rewizyjnej weszli druhowie: A. Mikulski, A. Zukowski i F. Kowalski.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie sekcji udzielać oraz przyjmować zapisy pp. K. Dmochowski w red. „Jutrzenki” (Orazczyński 6) od 11—1, I. Kłott w Banku Ziemijskim, J. Przyłuski zaulek Gimnazjalny 4 m. 3 i C. Osinski w księgarni J. Zawadzkiego.

— **Zarząd T-wa wzaj. pom. pracowników handl.-przemysłowych** zawiadamia członków T-wa, że przykładem lat ubiegłych d. 13 kwietnia r. b. o godz. 12½ dnia odbędzie się zgromadzenie członków T-wa i ich rodzin dla podzielenia się jaskiem święconem, oraz wzajemnych powinszowań. Zapisy z opłatą 1 rb. przyjmują się do dnia 12 kwietnia r. b. w czynie T-wa (Bakszt, 7) — od 8 do 10 godz. wiecz.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.

— **Z teatru polskiego.** Dzisiejsza premiera arcydzieła Rydla „Królowski dydak” oczekiwana jest z ogromnym zainteresowaniem. Historyczna ta komedia posiada wdzięk i urok pomownia Jagiellonów. Prześliczna treść, szereg historycznych postaci, głęboki nastrój Polski stawała „Królowski dydak” w rzędzie największych utworów ostatniej doby. Sztuka zdobna będzie w kostiumy barwne z epoki Odrodzenia. Niewątpliwie „Królowski dydak” zgromadzi dzisiaj całe inteligentne Wilno. Zbyt żywo pamiętamy jeszcze „Jaszkę” Rydla i jego przepięknie odczyty, by pozostać obojętnymi na sposobność poznania się z dziełem wielkiego poety. Bilety są do nabycia w cukierni Sztrała od 12—4 ej, wieczorem w kasie teatru.

W piątek wesoła komedia „Powaby grzechu”, na której bawić się można doskonale, tyle posiadają humoru i zabawnych sytuacji.

W sobotę premiera głośnej sztuki J. Grabowskiego „Sokół” na benefit H. Czechowskiej.

— **Z Lutni.** Od dzisiejszego dnia (7—9 godz. wieczorem) kasa sprzedaje bilety na niedzielę.

O 3-jej godz. po poł. przedstawienie popularne, po cenach najniższych, na które składają się dwie części: część koncertowa, z udziałem sympatycznego tenorzysty, p. Stoblińskiego, chóru pod wodzą p. J. Leśniewskiego, oraz orkiestry pod wodzą p. M. Saknickiego. Druga część wypełni fragment w 2-ch obrazach ze sztuki Rydla, p. t. „Zaczarowane koło” z muzyką M. hr. Broel-Platerowicz, z udziałem p. Rokickiej, pp. Lisiewicz i Smidowskiego. Inscenizował St. Bogucki.

— **Wielki koncert** (ostatni w bieżącej sezonie) rozpocznie się o g. 8 m. 30 wieczorem.

Nazwiska artystów: Wiktora Grabowskiego, doskonałego barytonisty opery warszawskiej, oraz znakomitego pianisty-kompozytora Juliusza Wertheima posiadającego dosyć zastępną siłę przyciągającą, aby zapewnić satę koncertową „Lutni” po brzegi.

Korzystając z obecności w Wilnie utalentowanego śpiewaczki, p. Niny Dorée-Sutkiewiczówny (kownianki), sekcja muzyczna zaprosiła ją do przyjęcia udziału w niedzielnej koncercie ponad

program, na co zgodę śpiewaczki uzyskała.

P. Sutkiewiczówna odpowiadać za „Aidy” i „Bal maskowy”, obiecuje nad program pieśń w języku polskim. Akompaniować przyrzeka młodzieży śpiewaczka znana w sferach muzycznych Wilna p. Halina Kremerowa.

Wieczorny koncert rozpocznie chór pod wodzą p. J. Leśniewskiego.

NEKROLOGIA. — **Zgon.** W dniu wczorajszym w Jalcie, z gruźlicy mózgu, w wieku lat 34, zmarł s. p. Olgierd Norwid-Raczkiewicz, sekretarz Komitetu agronomicznego Towarzystwa Rolniczego. Zmarły pochodził z rodziny ziemiańskiej powiatu oszmiańskiego. Warunki życiowe zmusiły go większość swego życia spędzić na Syberii i w głębi Rosji, gdzie pracował w kolejniectwie, jednak tęsknota za krajem gnala go w progi rodzinne.

W roku zeszłym wrócił do Wilna, czuł się szczęśliwym, że może pracować w kraju. Lecz niedługo była jego praca; nabyta przy borykaniu się z tosem gruźlica coraz silniej brała go w swe szpony. Na wiosnę roku bieżącego musiał wyjechać do Jalty, gdzie 8 kwietnia znalazł zgon i wieczny spoczynek. Ogólny żal znajomych i kolegów towarzyszy pamięci zmarłego, którego zawsze cechowały wielkie zalety serca i duszy: — prawość, sumienność i koleżeństwo.

Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się 16 (29) kwietnia o godzinie 9 rano w kościele po-Bernadyńskim.

RÓŻNE. — **Bezpłatni pasażerowie.** W poniedziałek ubiegły żandarmeria kolejowa została zawiadomiona, że w pociągu i dającym z Lipawy jedzie dwóch nieznajomych, uciepionych u resorów pod wagonem. Po przybyciu pociągu Nr. 12 istnienie ujęto takich dwóch młodzieńców, którzy w ten sposób odbyli podróż z Koszarda. Są to chłopcy lat 18 i 19. Obaj mieli przy sobie rewolwery i ręczne latarki elektryczne. Osadzono ich w areszcie przy wydziale śledczym.

— **Dzień Pogotowia Ratunkowego.** Komitet „Dnia Pogotowia Ratunkowego” zawiadamia niniejszem za naszym pośrednictwem uczestników sprzedarzy marek Pogotowia, iż wydawanie kopert z markami odbywać się będzie dn. 10, 11 i 12 st. b. m. codziennie od 10-tej rano do 8-mej wieczorem w biurze komitetu, (Botanika 1 tel. 668).

— **Z Resursy Rzemieślniczej.** W sobotę 12 (25) kwietnia w sali „Pasaż” odbędzie się Wieczorek Rzemieślniczy o nader urozmaiconym programie koncertowym.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarniach W. Makowskiego i „Kultura” w Resursie Rzemieślniczej tudzież przy wejściu do sali.

WYPADKI. — **Przykry wypadek.** We wtorek, podczas przedstawiania komedii „A. i B. Hertz, zaniętych p. Biernacki, grający jedną z głównych ról. Wskutek tego akt trzeci sztuki trzeba było skrócić do minimum.

— **Pod kołami parowozu.** Na stacji Nowe Świerciany, Dawid Gordon z Wilna, przez własną nieostrożność dostał się pod koła parowozu i uległ skaleczeniu głowy, tudzież zmięczeniu palców lewej ręki. Przywieziono go do szpitala kolejowego w Wilnie.

— **Karambol.** Tymczasem dość częste są wypadki z samochodami. Ostatni z nich zdarzył się wczoraj rano na ul. Kazańskiej. Automobil Michała Bożęckiego, kierowany przez szofera Józefa Maculewicza wpadł na stos rur wodociagowych, ulegając poważnemu uszkodzeniu. Na szczęście szofer i pasażer inni. Winięci wyszli bez szwanku.

— **Śmierć z zezadzenia.** Zamieszkałe przy ul. Milonowej małżeństwo Benderów wczoraj rano uległo zezadzeniu. Gdy sąsiadzi, zauważywszy katastrofę, zaalarmowali Pogotowie — Eljasz Bender (lat 70) był jeszcze przy życiu. Odwieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala Żydowskiego. Mina zaś Bender (lat 62) zmarła.

— **Dobra gościnia.** 12-letnia Michałina Bejrowiczówna na trzeci dzień świat poszła w gościnie do swojej pryncypałowej. Tu, splatając dług tradycji, zaczęła częstować dziecko, nie żałując przy tym wódki i piwa. Rezultatem zaledwie dziecko, leżące na bruku na rogu ul. Monasterskiej i Ostrabramskiej z objawami silnego zatrucia alkoholem. Odwieziono dziewczynkę na stację Pogotowia, gdzie skonstatowano tak poważne zatrucie się alkoholem, iż musiano uciec się do przepłukiwania żołądka, poczem odwieziono ją do mieszkania w d. Nr. 9 przy zlat. Rajskim.

— **Upadek z wozu.** Woźnica ciężarowy, Kazimierz Ratow, jadąc we wtorek na wozie, nadebudowanym deskami, spadł na ul. Nadbrzeżną na bruk, ulegając złamaniu żebra. Odwieziono go w karetce Pogotowia do szpitala Sawicz.

— **Przebiehanie.** Onegdaj jakiś dożrzącz najechał na bawiące się na ulicy 6-letnie dziecko, Helenę Kunciewiczównę, powodując jej uszkodzenie nogi.

Inny dożrzącz najechał na 8-letnie dziecko, Polkę Lisiewicz, który uległ złamaniu całego ciała.

W dniu wczorajszym wypadki pomocy udzieliło Pogotowie. — **Napady.** Na przechodzącego ul. Wielką Pohulanką ślusarza, Konstantego Siwickiego, będącego w stanie nietrzeźwego, napadło jakieś 2-ch drabów, którzy zadali mu siemkarni 3 rany: jedną z nich, zadana w płeć, jest groźna. Rannego odwieziono do szpitala św. Jakuba.

Na Łukiszkach na powracającego do domu Jana Nowickiego napadli mający don starą urazę jego znajomi, którzy zadali mu nożem ranę w rękę. Opatrzył go Pogotowie.

— **Natratny amant.** Onegdaj d. Nr. 20 przy ul. Archangielskiej miało miejsce następujące scenka rozbawiająca: jeden z lokatorów pod wpływem alkoholu zapalał namiętnym afektem k sąsiadów. Gdy matka przedmiot afektów sąsiadzek — Anna

Jakubowska wystąpiła w obronie swej córki, „rozgorączkowany” a niefortunny amant cisnął kamieniem w głowę A. J., raniąc ją poważnie. Ranną opatrzyło Pogotowie.

— **Pogotowie ratunkowe** w dniu wczorajszym było czynne w 21 wypadkach, z tego 9 wyjazdów na miasto i 12 opatrunków na stacji Pogotowia.

13 KWIEŹNIA „DZIEŃ POGOTOWIA”. — **Przyjechali do Wilna.** (Hotel Europejski): ob. Teresa Kowro, ob. Leonard Wyrzykowski, por. Sierżusz Chudynow, ob. Emilia Landsbergowa, ob. Mieczysław Bogdanowicz, ob. Witold Żdzarski, ob. Stanisław Jagowiecki.

(Hotel d'Italie): ob. Jan Sadowski, ob. Leokadia Arnoldowa, ob. Maria Branińska, szdz. Andrzej Łamacki, ob. Stefan Żarkowski, ob. Henryk Mroczkowski, ob. Hieronim Ogniewski.

(Hotel Sokołowski): ob. Zygmunt Bortkiewicz, ob. Jan Wenciekiewicz, ob. Maria Tomaszewska, ob. Julia Jaluwicka, kap. Bolesław Skarszewski, dr. Kajetan Woronowicz.

(Hotel Nizkowski): ob. Jan Nornicki, ob. Ignacy Łopato, ks. Eustachy Jeleniewski, ob. Paweł Czernyszow, ob. Barbara Czernyszowa, ob. Helena Szyzkiewicówna, ob. Włodzimierz Malygin, ob. Helena Malyginowa, ob. Maria Maksimowa, ob. Tekla Malyzkinowa, ob. Kamila Klonowska.

PROWINCJA.

MIŃSK.

— **θ (z) Nowe T-wa Wzaj. Kredytu.** Grupa mieszkaniowa naszego miasta otrzymała koncesję na zorganizowanie nowej instytucji finansowej pod nazwą „Przemysłowo-leśne T-wa Wzajemnego Kredytu”.

Pomimo nazwy, do pewnego stopnia specjalnej, nie jest zamiarem założyć nowego banku organizować kredyt wyłącznie do transakcji leśnych tylko, lecz przeciwnie, rozszerzać go możliwie na inne gałęzie przemysłu i handlu. Powodem tego było przybycie do synagogi „apasz” żargonowego, „Szulem Alechem”. Gdy pisarz ten opuścił synagogę żydzi wzięli go na ręce i poczęli obnosić po placu, przy czym podnieśli taki gwałt i zgiełk, iż nadbiegło z cyrkułu oddział policyjny poczęły rozpraszać tłum.

— **θ (z) S. p. Bohdan Świętozerecki.** W Wielką Sobotę zmarł w gub. symbriskiej s. p. Bohdan Świętozerecki, b. obywatel ziemski pow. mińskiego.

Urodzony w rodzinnym majątku Czyki, mając lat 18-cie brał czynny udział w wypadkach roku 1863 i walczył w partii kuzyna swego, Bolesława Świętozereckiego, zmarłego na emigracji.

Po kilku potyczkach, między innymi stoczonej w lasach iwieńskich, s. p. Bohdan Świętozerecki został ujęty przez policję i osadzony w więzieniu mińskim, gdzie siedział czas dłuższy. Ze jednak nie poważniejszego nie zdolano mu dowiedzieć, uniknął kary śmierci i skazy został na forteć w Bobrujsku, skąd po roku uwolniono go.

Posługiwany się przy pracy na roli, s. p. Świętozerecki czas dłuższy przebywał w Koronie, ostatnio zaś, przed rokiem zażalenie, wyjechał na wschód, gdzie objął posadę w zarządzie dóbr.

Zmarły weteran do końca swego życia zachował doskonałą pamięć przebytych wypadków, i, co najważniejsze, nie stracił nic ze swych ideałów młodzieńców; upadek nadziei, więzienie i następnie ciężkie doświadczenia życia nie zatępiły w nim wiary w lepszą przyszłość, nie sprowadziły tej strasznej reakcji, która owładnęła masą społeczeństwa i spowodowała gorzkie stórkę dla nas straty, ażeby najcięższe prześladowania z zewnątrz...

S. p. Bohdan Świętozerecki do grobu ciał, ponieważ to samą miłość ojczyzny, dla której służył za młodu, narażał swoje życie, i dla której cierpiał.

— **Cześć jego pamięci!**

— **θ (z) Zgon.** W dniu 7 (20) b. m. zmarł po krótkich cierpieniach dr. medycyny Seweryn Fiehorowicz. Zmarły od wielu lat niezmąglony był praktyką lekarską i był prezesem zarządu, a ostatnio w radzie nadzorczej T-wa Wz. Kredytu.

— **θ (widz).** W „Sokole”. W dniu 7 (20) bm. zostały odegrane dwie jednaktówki „Zięć od parady” Bliznińskiego i „Brzoń niewieście”. Pierwsza sztuka, w której, oprócz amatorów doświadczonych, występowało kilku początkujących, przeszła bez dostatecznej werwy. Bardzo dobrymi byli p. Kupiecki w roli Kikowicza i p. Cz. Malinowski w roli Zdy. Druga sztuka, w której występowali p. Wl. Januszowski i p. Butlarówna więcej się podobała publiczności, p. J. Krowa rolę wujaszka bardzo dobrze. Publiczności było dużo.

W d. 13 (26) bm. zostanie powtórzoną bardzo wesoła komedia Abrahamowicza „Dobry numer”, która cieszyła się dużym powodzeniem na pierwszym przedstawieniu.

— **Świeciny.** Stanisław Górski, lat 60, włościanin ze wsi Daniszewo, przebywający na promie Wilje, skutkiem własnej nieostrożności wpadł do rzeki z koniem i utonął. Konia zdolano uratować, zaś zwłok Górskiego nie zdolano na razie odszukać.

— **Białystok.** Zarząd białostockiego oddziału wieloletniego T-wa robotników katolickich rozesłał swym członkom wyczerpujące sprawozdanie ze stanu obecnego i działalności w roku 1913 oddziału. Czerpiemy też z niego szereg interesujących cyfr.

Oczłonków liczył oddział ogółem 622. W r. 1913 przybyło 96 członków; ubyło 31 (z powodu śmierci — 6, z innych przyczyn — 25).

Na 1 stycznia 1914 r. pozostało: kapitału — 914 rb. 90 kop., (na 1 stycznia r. 1913 — 779 rb. 90 kop.), obrotowego — 5,927 rb. 40 kop. (na 1 stycznia r. 1913 — 4,179 rb. 12 kop.). W roku sprawozdawczym wpłynęło wpisowych — 192 rb.

procentów od kapitału żelaznego — 39 rb. i obrotowego — 335 rb. 93 kop., miesięcznych składek członkowskich — 1,772 rb. 20 kop., dochód z dwóch zabaw — 1,584 rb. 49 kop., ofiara fabryki Becker i S-ka — 100 rb.

Wydano w 1913 roku 2,290 rb. 04 k.: 1) zapomóg 71 chorym członkom — 935 rb. 60 kop., 2) 6-ciu rodzinom zmarłych członków — 180 rb. 3) na opał kancelarii — 12 rb. 4) na światło — 4 rb. 49 kop., 5) na prenumeratę pism — 18 rb. 60 kop., 6) na urządzenie 2-ch zabaw — 719 rb. 48 kop., 7) na ogólne zebranie: druki awizacji, sprawozdań, marki i t. d. — 35 rb., 8) na reperację instrumentów orkiestry — 34 rb., 9) na ochronkę „Złobek” — 25 rb., 10) pensje sekretarza, skarbnika, stróża oraz nagroda sekretarzowi za r. 1913 — 173 rb., 11) wydatki kancelaryjne — 37 rb. 03 kop., 12) różne wydatki — 55 rb. 84 kop.

Z Królestwa.

— **× Echa kradzieży portretu.** Na skutek telegramu Michała ks. Woronieckiego do zarządu miejskiego w Toruniu, przybyli do Warszawy dwaj wysłańcy policji toruńskiej oraz delegat zarządu Muzeum Miejskiego i udawający się do ks. Woronieckiego prosił go o pokazanie im obrazu.

Ujrzawszy obraz stwierdził, iż ten jest właśnie skradzionym portretem króla Stanisława Augusta, pendzla Bacciarelliego.

Ks. Woroniecki oświadczył, iż rad jest wiele, że obraz ten, stanowiący niezawodnie drogą pamiątkę dla polskiej ludności tego miasta został odzyskany przy jego współudziale. Jednocześnie książę dodał, iż obraz wystawiam toruńskim zwroci jednak w obecności konsula generalnego, niemieckiego.

Jednocześnie wyjaśniła i usłona została osobistość zloczyncy, jest to niejaki Władysław Masalski, rodem toruńczyk, były współpracownik zarządu witrażowego Olszewskiego w Warszawie. Masalski po wzięciu od ks. W. 150 rb. zadatku wyjechał za granicę.

— **× Manifestacja żydowska.** Przed synagogą t. zw. asymilatorką w Warszawie zebrał się przed kilkoma dniami kilkudziesięciu tłum żydów. Powodem tego było przybycie do synagogi „apasz” żargonowego, „Szulem Alechem”. Gdy pisarz ten opuścił synagogę żydzi wzięli go na ręce i poczęli obnosić po placu, przy czym podnieśli taki gwałt i zgiełk, iż nadbiegło z cyrkułu oddział policyjny poczęły rozpraszać tłum.

— **× Salvator Rosa w Częstochowie.** Znany miłośnik sztuki inż. Reklewski zamieszkały w Częstochowie nabył przednie stary obraz, który po zmyciu brudu jakiś na nim przez długi szereg lat osiadł, okazał się dziełem słynnego Salvatora Rosy. Znawcy, którzy mieli sposobność oglądać to dzieło sztuki, cenią je bardzo wysoko.

— **× O bandyte „Daniela”.** Z Piotrkowa donoszą, że gubernator zwołał naradę naczelników powiatów z całej gubernji w celu omówienia sposobów poszukiwań bandyty „Daniela”.

Jeden z mieszkańców sulejowskich, któremu „Daniel” zagroził śmiercią przez zniszczenie, wynagrodził nagrodę 1,000 rb. za ujęcie tego bandyty.

Z sa kordonu.

— **× Aresztowanie śpiewców.** W Krakowie aresztowano pochodzących z Królestwa Łukide, Kaziara, Stracyńskiego, Koksulskiego, oskarżonych o spiskowanie wojskowe, oraz o planowanie zamachów na agentów policji krakowskiej, trądających się chwytnością spisków.

— **× Testament Gólcichowskiego.** W testamentie swoim s. p. Adam Gólcichowski czyni generalnym spadkobiercą brata swego, a najstarszego syna br. z genera Gólcichowskiego, również Agnora.

Spadek wynosi 5 milionów koron w gotówce i 10 milionów w dobrach i nieruchomościach.

Inni krewni otrzymali mniejsze legaty.

— **× S. p. Teodor Popławski.** W Krakowie zmarł s. p. Teodor Popławski, pracownik niezamordowany na niwie Towarzystwa kółek rolniczych, dyrektor oddziału rolniczego w tem Towarzystwie, człowiek wielkiej zasługi charakteru i wielkiej wiedzy, jak w teorii, jak i w praktyce. Stosunki włościańskie znał dokładnie. A jako przeciwnik serdeczny gospodarzy myślał ustawicznie o ich potrzebach. Rozliczne prace jego, drukowane w „Przewodniku kółek rolniczych” lub wydawane w osobnych broszurach, czytawala cała ludność małopolskiej Galicji i zawiadczająca im bardzo wiele.

— **× Skarb.** W Dolinianach, w pow. rohatyńskim, wyrotał chłopak na polu garnek pieniędzy srebrnych z 17 wieku. Na krzyk chłopca zbiegli się ludzie, orzący na sąsiednich polach i rozebrali po części znalezione monety. Dzięki interwencji miejscowego proboszcza i kierownika szkoły, jako też naczelnika gminy, zdolano zebrać przeszło 4 kilogramy monet. Wielkość tych pieniędzy jest rozmaita. Największe są wielkości srebrnych 5-cio koronówek, a najmniejsze wielkości halerczy — tylko jeszcze cenniejsze. Przeważają monety polskie z czasów Zygmunta III i Jana Kazimierza.

— **× Kandydaci.** „Breslawer Zig” zamieszcza dziś listę kandydatów na tron biskupi, proponowaną przez kapitułę. Na czele listy figuruje jako kandydat honorowy biskup Treviru, następnie idą kandydatury biskupa z Fuldji i z Nideseheimu i wreszcie delegata biskupiego w Dreźnie.

Z Rosji.

— **× Walka z syndykami i rewizja w „Prodogolu”.** W kółkach handlowych i przemysłowych Rosji wywarła się dość silna odmowa o rewizji z ramienia prokuratorji państwa w zarządzie syndykatu „Prodogol” w Petersburgu, dokonanej w Wielkim Tygodniu. Przeglądano głównie umowy zawierane z klientami na dostawę węgla. Rewizja odbywała się w obecności dwóch prokuratorów. Zarząd nie daje prasie żadnych wiadomości. Podobno rewizja ta nie ma nic wspólnego z ministrem handlu i przemysłu, jednakże „Nowoje Wremia” wyraźnie zaznacza, iż władze przytępiały do zbudania działalności syndykatu „Prodogol”, „Prodameta”, „Prowoł” i „Krowla” w myśl uchwały Rady ministrów z dn. 25 stycznia 1914 r., która nakazywała sankcję Najwyższa „Prodogol” skoncentrował 24 przedsiębiorstwa kopalniane zagłębia Donieckiego i wogóle jedną trzecią wydobycia węgla w państwie.

— **× Rewizja obecna w „Prodogolu”.** Jest następstwem według „Ruski Wiedomości”, sprawy wycożonej przez południowo-rosyjskie Towarzystwo metalurgiczne o unięważenie umowy, zawartej z „Prodogolem” w 1911 r.

— **× Trzeci święta Wielkoocnoe.** „Birż. Wied.” pisał, że Petersburg nie pamięta tak trzęsawych świąt Wielkoocnych, jak obecne. Wskutek starań specjalnych, prócz pierwszego dnia świąt, gdy zamknięto są wszystkie restauracje, piwiarnie i t. p. zakłady, administracja zamknęła je również drugiego i trzeciego dnia świąt pozostałajnie dozwolona sprzedaż wódki w restauracjach pierwszego rzędu, dokąd ludność biedna nie ma dostępu. Mimo to, według informacji „Wiecz. Wr.”, w ciągu trzech dni świątecznych do szpitali miejskich przewieziono przeszło 100 osób z oznakami niebezpiecznego zatrucia alkoholem. Ślan wielu z nich budzi poważne obawy. Przeprowadzone również były pijanymi występki rewiry policyjne.

— **× Stręki tramwajowy w Petersburgu.** Na same święta rozpoczął się w Petersburgu stręki podniejskiego tramwaju konnego. Konduktorzy i wóźnice sformułowali szereg ekonomicznych żądań. Stręki trwał dotychczas, dając się odczuwać dotkliwie ludności biednej, pozbawionej taniej komunikacji z miastem. Kilka wagonów kursuje zaledwie pomiędzy Ligówką a zakładem Siemiannikowskim.

— **× Zjazd elektrotechników.** W Petersburgu rozpoczął obrady trzeci zjazd inżynierów-elektrotechników. Na zjazd przybyło 150 delegatów. Pomiedzy innymi omawiana będzie sprawa telegrafowania i telefonowania iskrowego oraz kwestja ulwornienia ziemskich centralnych sieci telefonicznych. Program zjazdu obliczony został na dziewięć dni.

— **× Odezwa „Ogniwa” w Rydze.** Zarząd stowarzyszenia studentów polaków ryskiej politechniki „Ogniwo” zwraca się po raz ostatni do byłych członków „Ogniwa” (d. Kola Wilderów), by uregulowali swe należności oraz zakonfirmowali swoje adresy w celu porozumienia się co do warunków spłacenia długów i termin spłat przedłuża do 1 (14) maja 1914 r., w przeciwnym razie zarząd „Ogniwa” zmuszony będzie podać nazwiska dłużników do wiadomości ogółu.

— **× „Circolo Halo-Palao” w Rzymie.** Klub polsko-włoski w Rzymie, któremu przewodniczą obecnie jako wiceprezes znany ze swoich uczynków obywatelskich znany z rzeźbiarstwa Antoni Madeyski, rozwija się bardzo pomyślnie. Urządza się w lokalu własnym przy piazza Trevi Nr. 96 „Herbatki towarzyskie” ściągając wielu sympatyzujących nam włochoł i zamieszkałych w Rzymie stale lub chwilowo polaków, jako członków klubu lub gości. Wielkiem powodzeniem cieszył się urządzony niedawno staraniem „Circolo” odczyt prof. Józefa Bruchełlego o znakomitej rodaczce naszej Curie-Skłodowskiej.

— **× Bank polski w Ameryce.** Kolonia polska w Chicago produkuje pod względem siły liczebnej i ekonomicznej. O pomyślnym rozwoju ekonomicznym tej kolonii świadczy fakt, że przed kilkumiesięciami otworzył swoje podwoje duży polski bank akcyjny, położony w południowej części miasta. Bank ten pod nazwą „Depositors State et Savings Bank” powstał z kapitałem 750,000 dolarów, a na czele jego stanął znany bankier p. Jan Smulski i przemysłowiec p. Bolesław Zaleski. Tym sposobem polacy zyskali nową nader ważną placówkę na ziemi amerykańskiej.

— **× Stanowisko Stosunków Dyplomatycznych.** Waszyngton. (P.) Prezydent Meksyku Huerta polecił posłowi meksykańskiemu zażądać paszportu, a zarazem zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z propozycją odwołania również posła amerykańskiego w Meksyku.

— **× Waszyngton.** (P.) Izba przedstawicieli bez dyskusji przyjęła zmianę przez senat uchwały nadającej prezydentowi Wilsonowi prawo używania przeciwko Meksykowi siły zbrojnej.

— **× WALKA.** Nowy Jork. (Wl.) Ostatnie telegramy donoszą szczegóły, dotyczące rozpoczęcia kroków wojennych w Vera-Cruz. Liczba żołnierzy, którzy tam wyładowali, nie przekraczała tysiąca. Meksykańscy, pod wodzą generała Maasa, zajęli ulice i wieżę miejską, którą jednak strzały z pancernika „Utah” zburzyły bardzo precyzyjnie. Następnie armaty amerykańskie odcisnęły główny plac i wybrzeże, pozwalając w ten sposób wyładować wojsku i zająć silne pozycje w mieście. General Maas po krótkim oporze cofnął się.

— **× Nowy Jork.** (P.) Wysłano st

Wielkopolski, Włno, S-10 Jer-
ski, Wno, 2015

Przewodnik po Litwie i Białej *prasi*
zawiera wiadomości, dotyczące
miast, osad, miasteczek i wsi
Litwy i Białej. Cena rb. 1, —
przesyłka rb. 1 kop. 20. Do na-
bycia w administracji „Kurjera
Lit.”, oraz w księgarniach.

Mapa Litwy i Białej *prasi*
z oznaczeniem miast, miasteczek
osad, wiejskich wsi, parafii
drug żelazną i stacji kolejowych,
drog bitych i t. p. Cena mapy
rb. 2, podklejanie na płótno rb.
3, przesyłka kop. 50. Dla pen-
sjonatorów „Kurjera Litewskiego”
rb. 1, podkl. na płótno rb. 2 —
przesyłka kop. 50.